



112320/c

Nr ino. 3655

J. Boudowski  
1973

Rok I.

Czeski Cieszyn, 31 grudnia 1934.

Liczba 4.

(Październik, listopad, grudzień.)



# ECHO

KWARTALNIK ŚPIEWACZY.

Organ Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Ciebie śpiewam, o pieśni. —  
Tędytwo moja najcudniejsza . . .

A. Fierla.

## Jubileusz.

Dnia 27 listopada 1934 obchodził chór męski „Echo” w Katowicach bardzo uroczyste swoje 10-cio lecie. Teatr miejski wypełniony był do ostatniego miejsca. Zjawiły się delegacje wszystkich urzędów i towarzystw, wogóle zjawili się miłośnicy pieśni, oddając w ten sposób hołd pionierom pieśni polskiej.

W łóży wojewódzkiej zajęli miejsca pan wojewoda Grażyński i pan wicewoj. Saloni.

Akademja zaczęła się punktualnie o godzinie 8-mej wieczorem przemówieniem pierwszego prezesa „Echa” p. Dra Ernesta Farnika, który skreślił historję chóru i złożył mu gratulacje na ręce terażniejszego prezesa. Następnie składali życzenia delegaci różnych związków i towarzystw śpiewaczych. Między innymi złożył życzenie bratni chór „Echo” z Krakowa a kompozytor, dyr. Wallek-Walewski, który przez pewien czas był dyrygentem katowickiego „Echa” wręczył piękny wieniec.

Po skończonych gratulacjach, w których uwydatniała się ogólna myśl przewodnia, jak ważnym czynnikiem w odrodzeniu życia narodowego była pieśń, nastąpiły produkcje chóru solenizantów, świadczące o intensywniej pracy jego i o głębokim zrozumieniu jego posłannictwa.

Chór „Echo” liczy dziś 65 czynnych członków, wywodzących się z wszystkich sfer społeczeństwa. Prezesem terażniejszym jest inż. Przybylski, gener. dyr. Huty Królewskiej. Akademja była transmitowana przez radio katowickie. Po akademji odbył się koncert, w którym wzięli udział członkowie „Echa” i delegaci.

Przytaczamy przemówienie, które wygłosił na akademji delegat Związku Chórów Polskich w Czechosłowacji kier. J. Michejda:

„Mam zaszczyt złożyć gratulacje chórowi „Echo” z okazji jego święta dziesięcioletniego istnienia imieniem Związku Chórów Polskich

w Czechosłowacji i dziękuję równocześnie jak najuprzejmiej za zaproszenie na waszą uroczystość.

Wybaczenie Szanowni Państwo, że wspomnę tu najważniejsze momenty z rozwoju naszego śpiewactwa w Czechosłowacji. Powstały i istniały już chóry luźne, szczególnie kościelne i chóry w Towarzystwie Nauczycieli Polskich przed dziesiątkami lat. Chóry te występowały przygodnie przy różnych okolicznościach, lecz nie miały żadnej spójnej jednolitej organizacji, nie miały opieki i podniety jaką daje dobra organizacja. Dopiero w roku 1927 zorganizowały się wszystkie i utworzyły Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji. Skupiły się w nim chóry robotnicze, kościelne, wieśniacze, Chór Tow. Naucz. Polskich, wogóle wszystkie chóry polskie, jakie tylko w Czechosłowacji istnieją. Zarząd Związku, dostarcza chórów nut, przeprowadza lustracje ich działalności, urządza zawody śpiewacze, organizuje występy całego Związku lub też występy poszczególnych jego okręgów.

Dziś należy do Związku 85 chórów rozsianych po wszystkich wsiach i miastach Śląska czechosłowackiego i pogranicza Moraw, skupiających około 3000 śpiewaków.

Znaczenie i wpływy tych chórów pod względem kulturalno-oświatowym i narodowym są ogromne.

Chodzi nam o te same cele jak i Wam t. j. rozśpiewać cały nasz lud, wpoić weni zamilowanie do naszej pieśni ludowej i narodowej, lecz chodzi nam też jeszcze o niedopuszczenie względnie wyrugowanie pieśni obcych, które niestety zagrażają nam coraz to więcej, wpychane do nas przez szkołę obcą i obce towarzystwa.

Pod tym względem mamy do spełnienia obowiązek ciężki, lecz obowiązek tem szczytniejszy.

Jeżeli udało się nam dotąd obronić przed wszechpotężnym naporem obcym i jeżeli się nam to uda i w przyszłości, to wielką w tem zasługę będą miały nasze chóry i nasz Związek Polskich Chórów.

Pieśń swojska, płynąca z serca, porywa i kruszy serca chociażby najzatwardziały i może już po części obcą kulturą skażone.

Przynoszę Wam pozdrowienie i życzenia od wszystkich 3000 śpiewaków i całego ludu polskiego w Czechosłowacji.

Oby Wasze „Echo“ rozbrzmiewało daleko i szeroko, porywało jak dotąd serca całego kochanego ludu śląskiego, który jest tu jak i u nas za Olzą z dziada i pradziada ludem polskim.

Wy, którzy tu krzewicie i pielęgnujecie pieśń z wielkim rozmachem pod opiekunczemi skrzydłami Orła białego w wolnej, wielkiej

i potężnej Ojczyźnie, nie zapominajcie o nas, co borykamy się z naporem o nierównej sile, lecz da Bóg, z pieśnią na ustach i żarzącym ogniem miłości Ojczyzny w piersiach, obronimy się.

Za rok będzie obchodził jeden z zorganizowanych chórów naszych Chór Tow. Naucz. Polskich w Czes. Cieszynie, który miał zaszczyt na tej scenie już dwa razy występować, taką samą uroczystość tj. uroczystość swojego 10-cio lecia. Zapraszam już dziś jako prezes tego chóru, kochanych śpiewaków z Katowic na naszą uroczystość. Do widzenia w Cz. Cieszynie!

## Ostatnie godziny Chopina.

Wojciech Grzymała, wielbiciel i przyjaciel Chopina, pisał list do Augusta Leo w Paryżu, o którym wielki nasz muzyk powiedział, że jest jednym z tych, którzy najlepiej rozumieli jego twórczość.

List brzmi tak:

Mój Drogi Przyjacielu!

Wielka to dla mnie pociecha, że mogę Pana jeszcze nazwać tem mianem teraz, kiedy serce pęka mi z rozpacz. i przepełnione jest smutkiem, który Pan tak szczerze podzielił — bo nasz Chopin już nie żyje. Pustka, jaką nam po sobie zostawia, powinna by wzmocnić tylko naszą sympatję, albowiem my dwaj niezapomniemy go do końca życia, ani też nie przestaniemy nigdy braku jego odczuwać. Kilka razy już próbowałem pisać do Pana, ale, gdy zaczynałem pisać o chorobie Chopina, pióro wypadało mi z ręki w obawie, że, gdy powierzę papierowi swoją trwogę, nabierze ona doniosłości faktycznej.

Od wyjazdu Pana radził się Chopin kilku homeopatów oraz kilku lekarzy starej szkoły. Ale na nic się to nie zdało. Doktorzy: Roth, Simon, Oldendorf, Fraenkel (z Warszawy) Ludwik Blache, Crevillier, oraz wielu innych, robili, co mogli. Cierpienie zanadto już wszakże było rozwinięte, a chory za słaby, aby jeszcze mógł być uratowany. Lato spędził w Chaillot. Ale ani precudowne położenie, ani pro-



Pomnik Chopina w Warszawie.



mienie słońca nie zdołały go rozweselić, nie dały mu zapomnienia w cierpieniu. Jedna tylko prawdziwa pociecha wzmocniła na nowo bicie słabego serca. Przyjechała siostra Chopina, którą tak bardzo kochał; przyjechała, mimo wszelkich trudności, jakie musiała zwalczać, aby uzyskać pozwolenie opuszczenia Warszawy.

By pojechać do Paryża i przy biednym bracie objąć obowiązki pielęgniarki, musiała nadto rozstać się z matką, mężem i z dziećmi. Przez kilka dni zmiana była widoczna i dobroczynna, ale był to ostatni uśmiech życia — ono samo już nie powróciło, uciekało. Nastąpiła wodna puchlina, a wszelkie wysiłki nauki, zmierzające do jej powstrzymania, były daremne. Pomimo to, nadzieja chorego była tak silna, że sam jeszcze zarządził przeprowadzkę na plac Vendome, gdzie była niegdyś ambasada rosyjska, i umeblował prześliczny apartament.

Sposobił się nawet do ponownego podjęcia prac swoich. Dusza jego tonęła w harmoniji, ale nie miał już siły zasiąść przy fortepianie ani utrzymać pióra. Rozdzierający był widok tego wielkiego ducha, skazanego na bezpłodność skutkiem braku sił czysto materialnych. I człowiek zapytuje siebie, dlaczego skoro dzieła artysty są nieśmiertelne, genjusz, który je zrodził, musi zgasnąć w jutrzence swego życia? Ale nie panuję nad sobą dzisiaj tak dalece, żebym rzeczy podobne mógł rozważać.

Gdy w duszy jego zapanował spokój, gdy nie mógł już zwyciężyć swojej bezsilności, ogarnęło go niezachwiane przekonanie, że już żyć nie może. Od tej chwili do jego zgonu upłynęło zaledwie dni dziesięć... Ale te dziesięć dni mają dla jego przyjaciół taką samą wartość, jak całe jego artystyczne życie. Nawet najbardziej stoicka starożytność nie pozostawiła przykładu śmierci piękniejszej i większej, — bardziej chrześcijańskiej, czystej duszy. Agonja, po pojednaniu się z Bogiem, trwała jeszcze trzy dni i trzy noce. Lekarze nadziwić się nie mogli tej niespożytej sile życiowej. W tych chwilach owdąknęło mną przekonanie, że gdyby nie był miał nieszczęścia poznania George Sand, która zatruwała całe jego istnienie, byłby dożył najpóźniejszego wieku.

Ostatniego dnia zachował do ostatniej godziny całą bystrość umysłu. Podnosił się niekiedy, siadał i do dwudziestu przynajmniej osób, do swoich wielbicieli, którzy przez cztery dni i cztery noce na klęczkach nieustannie odmawiali modlitwy, zwracał się z radami, z perswazjami, powiedziałby nawet ze słowami pociechy, wykazując niepojętą wprost świadomość, umiarkowanie i bystrość: przytem dobroć jego i pobłażliwość były już nie z tego świata. Poznawał wszystkich

i przypominał sobie właściwości każdego. Potem podyktował ostatnią wolę swoją w sprawie swoich dzieł.

O godzinie 2 po północy, z 17 na 18 (października 1849) w środę, uśmiechając się do przedostatniej chwili, która zgon jego poprzedzała, przeszedł do innego życia, przyczem pocałował Gutmanna i uściłował panią Cleisinger uściśnąć. Teraz, jesteśmy tego pewni, dusza jego przebywa u Boga, a ta dusza będzie bardzo kochana. Na kilka godzin przed śmiercią prosił panią Potocką o trzy *m e l o d j e* Belliniego i Rossiniego, które ona odśpiewała łkającym głosem: słuchał ich — tych ostatnich dźwięków z tego świata — zadumany.

Zażądał, aby ciało jego poddano autopsji, albowiem był przekonany, że medycyna choroby jeszcze nie zrozumiała. W istocie nie była to choroba, której się domyślano, ale swoją drogą nie byłby mógł żyć dłużej. Trzeciego dnia zwłoki zabalsamowane i zupełnie ubrane wystawione zostały *ś r ó d* kwiatów. Przyjaciółom, oraz lu-



Twórca poemnika Chopina, Szymanowski.

dziom obojętnym dozwolone zostało rzucić ostatnie spojrzenie na rysy wielkiego mistrza. Requiem Mozarta i jego własny marsz żałobny wykonane były z uczestnictwem Lablache'a, pani Viardot i towarzystwa koncertowego. Dla charakterystyki czasu, na zakończenie listu swego, muszę Panu jeszcze donieść, że artyści zażądali 2.000 fr. za to ostatnie uczczenie Chopina, które przez szacunek dla samych siebie powinni byli przynieść jego pamięci w darze. nie zaś sprzedawać.

Szczerze oddany

Wojciech.

## Z kroniki chórów.

Oldrzychowice. Pierwszymi budzicielami narodowymi w naszej podgórskiej, uroczej wiosce byli ówczesni miejscowi studenci jak: ś. p. Dr. Paweł Sporysz, były dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, prokurator Józef Ostruszka (obecnie na Wołyniu), Paweł Jakubek (obecnie kier. szk. w Katowicach) i kier. szkoły II. Jan Kantor i inni. Akademicy i studenci podczas wakacyj podejmowali się trudnej, lecz wzniosłej pracy uświadamiania współobywateli, zakładając tu kółka: śpiewackie i amatorskie. Władze ówczesne oraz chór ślązackowski pracę tę im wielce utrudniały. Ponieważ w gronie pracowników byli prawnicy i głowy światłe, dlatego z niejednej opresji wychodzili dzięki sprytowi, a czasem nawet fortelom. Początki więc powstania chóru w Oldrzychowicach sięgają czasów przedwojennych, a rok 1933 był dla chóru rokiem jubileuszowym. Kiedy w r. 1908 mianowani zostali wychowawcami w tu-tejszej miejscowości dwaj nadzwyczaj dzielni pracownicy w osobach p. kier. Szczepańskiego i p. naucz. Wojnara (ob. kier. szk. ćwiczeń przy seminarjum w Bobrku) rozpoczęła się praca systematyczna i intensywna. Pierwszy z wymienionych objął dyrygenturę Kółka śpiewackiego, drugi reżyserję Kółka amatorskiego. Przy ich boku stanęli pp. nauczyciele: Zawada, Sikora i Konderla. W tym czasie rozwijała się działalność obu Kótek wspaniale. W roku 1909 dyrygował chórem i śpiewał w kwartecie obecny sekretarz Związku p. naucz. Kubaczka. Wojna światowa stała się hamulcem naszej pracy oświatowej. Najdzielniejsi pracownicy powołani zostali pod broń, przeto działalność Kótek wykazuje w tym czasie zastój. Po skończonej wojnie zaraz odżyło wszystko. Chór obrał sobie hasło: „Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny“ i śpiewanie na nowo rozpoczął. Tak ćwiczeniem pieśni jak i występami kierowała znowu batuta p. Szczepańskiego. Chór brał udział w licznych wiecach w Trzyńcu, Jabłonkowie i Cieszynie, z których członkowie wracali często w nocy przez znaną linię demarkacyjną. W tym czasie też żołnierze zabronili naszemu Kółku śpiewania na gościnnym występie w sąsiedniej wiosce Tyrze z tego powodu, że w programie znalazła się pieśń: „Nasza broń.“

Należy nam tu wspomnieć nazwisko naszego protektora z tych czasów i zasłużonego około naszego chóru męża ś. p. młynarza p. Jana Stonawskiego.

Po rozgraniczeniu Śląska Chór Młodzieży Polskiej w Oldrzychowicach nie zaniedbuje pracy, owszem pod dzielnym dyrygentem p. Szczepańskim jeszcze ją potraja i bierze udział w licznych występach, uwydatniających wszelkie przejawy naszego życia społecznego. Gdy w roku 1925 Straż Pożarna obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia, Chór uświetnił tę uroczystość obfitym programem, o czym z uznaniem pisała prasa polska. W marcu 1929 przekształca się nasz chór na wniosek poważnych obywateli i przyjmuje nową nazwę, zaczyna nowy okres pracy jako Chór Ewangelickiej Młodzieży w Oldrzychowicach. Batuta pozostaje nadal w rękach p. Szczepańskiego.

W roku 1932 powstał chór męski, zgodnie z uchwałą Zarządu



z dnia 20 lutego 1932. Dotychczas praca naszych zespołów wokalnych idzie moralnym tempem. Jest ona ważnym czynnikiem w oświecamianiu ludu. Pracy tej Oldrzychowice pozostaną wierne na zawsze.

## ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Zarząd Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji wraz z redakcją i administracją „Echa“ przesyłają tą drogą Kochanej Braci Śpiewaczej z okazji Nowego Roku najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności. Żywimy niezłomną nadzieję, iż przy Waszej, pełnej poświęcenia pracy śpiewaczej, spełni pieśń wzniosłe zadanie, jakie jej dyktuje Hasło Szopskiego w słowach: „Leć pieśni wdał, a leć jak grzmot. Płomienie żądz nadziejskich wznieć. Ku słońcu zwróć wirowy lot, w bezkresną dał — leć pieśni, leć! Nim zniknie moc dusz i ciał, nim zgaśnie serc płomienny żar. Niech w pieśni drży młodości szal, młodości szal i czar!

## Korespondencje.

Zarząd Związku Polskich Chórów wydał okólnik, w którym uzasadnia odłożenie Walnego Zgromadzenia tem, że niektóre okręgi zalegają dotąd ze sprawozdaniem z działalności za rok 1933, gdyż nie mogą doczekać się one sprawozdań poszczególnych chórów.

Ten niezbyt pocieszający objaw, byłby o tyle przykry, gdyby nawoływania i przypomnienia Zarządu pozostały bezskuteczne. Na szczęście — tak nie jest i mamy nadzieję, że uda nam się w krótkim czasie zebrać wszystkie daty, dotyczące ogółu pracy w r. 1933.

Z zadowoleniem podkreślamy fakt, iż większość chórów wywiązuje się ze swego administratywnego zadania dobrze i na czas. Oto jeden z przykładów. Kółko śpiewackie z Rychwałdu zaraz po ostatniej próbie i ostatnim występie w roku ubiegłym nadesłało nam cyfry sprawozdawcze, które też w myśl przysłowia: „Słowa uczą, przykłady porywają“ publikujemy. Kółko śpiewackie w Rychwałdzie odbyło w roku 1934, 53 prób, wystąpiło publicznie 14 razy. Odbiło nakładem własnym 27 pieśni na chór mieszany, 5 na chór męski. Ogółem 996 egzemplarzy. Wyćwiczyło 25 nowych, powtórzyło 34 pieśni. Zaznaczyć tu wypada, że Kółko to wypożyczało pieśni chórom sąsiednim i występowało poza Rychwałdem.

Kasowość przedstawia się w cyfrach ogólnych tak: Dochody wynosiły Kč 316.15, wydatki Kč 247.90, saldo na rok 1935 Kč 68.25.

Skład Zarządu w r. 1934. Przewodniczący: Chmiel Józef, kasjer górniczy, zastępca: Łuksza Rudolf, urzędnik, sekretarz: Dostałówna Eugenia, mistrzyni ochr., skarbnik: Szostok Emil, sztygar, dyrygent: Siwek Rudolf, kier. szkoły, zastępca: Brak Gabrijel, kier. budownictwa, gospodarz: Drobik Walenty, zastępca: Gorpel Józef.

Wszyscy wraz z rzeszą śpiewaczą spełniają sumiennie swoje obowiązki, o czym świadczą powyższe cyfry.

## Z posiedzenia Zarządu Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji.

**CZEŚKI CIESZYN.** Członkowie Zarządu Związku Polskich Chórów, zebrani na posiedzeniu dnia 18 października b. r. wysłuchali stojąc przemówienia prezesa p. dyrektora Feliksa, który w gorących słowach wspominał ś. p. Fryderyka Kretschmana, długoletniego pracownika na niwie śpiewaczej. Prezes skreślił owocną i pełną poświęcenia działalność Zmarłego w szeregach tych, co pieśń polską szczególnie umiłowali i jej całe życie gorliwie służyli. Szlachetna postać ś. p. Kretschmana, dobrego Polaka znajdzie w sercach obecnych i przyszłych pokoleń stałe miejsce i przyświecać im będzie w dalszych na polu kultu pieśni poczynaniach.

Na posiedzeniu załatwiono następnie cały szereg spraw, dotyczących ruchu organizacyjnego i tak: Przyjęto do wiadomości sprawozdania funkcyjnarjuszy a) sekretarza, iż okręg błędowski i cieszyński zalegają z rocznymi sprawozdaniami, b) dyrygenta głównego, który wymienił pięć publicznych występów chórów Związku a mianowicie: 17 czerwca z okazji jubileuszu szkoły wydziałowej w Łutyni, 8 lipca w Cieszynie na festynie krajowym Macierzy, 26 sierpnia przy poświęceniu nowej budowy przedszkola w Szonychlu, 16 września w Cierlicku podczas uroczystości w drugą rocznicę katastrofy lotniczej ś. p. Żwirki i Wigury oraz 23 września w Orłowej z okazji jubileuszu gimnazjum realnego, c) skarbnika, donoszącego, iż Związek ma już swoje własne konto czekowe, przez co nie będą chóry wpłacały więcej swych zobowiązań i należności na konto TOZ. Członkowie (chóry) otrzymają w krótkim czasie nowe czeki i zostaną wezwane do uregulowania zaległości przy pomocy tychże, d) redaktora „Echa“, zawierające szkic dotychczasowej pracy i wzywające do nadsyłania korespondencji z poszczególnych miejscowości, gdzie chóry pracują, co przyczyniłoby się wielce do urozmaicenia tego kwartalnika. Przewodniczący wyraził wszystkim funkcyjnarjuszom podziękowanie za ich owocną pracę i starania około sprawnego funkcjonowania administracji Związku.

Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, iż na Zjeździe Polaków z Zagranicy, w którego ramach odbywało się także Walne Zebranie Zjednoczenia Związków Śpiewaczy Polskich reprezentował nasz Związek Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich. Ubolewano tylko nad tem, że program Zjazdu nie pozwolił na publiczne wystąpienie tego Chóru.

Uchwalono: Odłożyć Walne Związku do przyszłego roku kalendarzowego, wydanie nowych pieśni tak na chóry męskie jak i mieszane, a w szczególności czterech nowych koled, które mogłyby zużytkować przy tegorocznych występach w kościołach, rozpiąć konkurs na słowa i melodię do „Hłasta“ lub „Pieśni Macierzy“ jak również słowa i melodię na 25. rocznicę śmierci wielkiego dobroczyńcy Macierzy ś. p. Sikory, który szmat własnej ziemi ofiarował pod obecny Park Sikory. W roku przyszłym przypada 50-letni jubileusz założenia Macierzy i pieśni te śpiewałyby połączone Chóry Związku podczas uroczystości, jakie odbędą się z okazji tych dwu pamiętnych rocznic. W miejsce ustępującego dyrygenta okręgowego okręgu Boguminko-ostrowskiego! pana kier. Szmeyi, mianowano na ten urząd kierownika szkoły pana Pszczółkę z Szonychla.

Wiceprezes p. kier. Michejda podziękował Zarządowi za podanie jego osoby do odznaczenia honorowego przez Zjednoczenie Związku Chórów w Warszawie, na co odpowiadał prezes, że Zarząd jednomyślnie wniosek ten uchwalił i był sobie w całej pełni świadom zasług p. kier. Michejdy, który pieśń polską propagował i zamiłowanie do niej praktycznie wśród ludu naszego szerzył a to nie tylko na terenie Śląska czeskiego, ale już z czasów Austrii, poczem złożył gratulacje p. kier. Michejdzie, co powtórzyli wszyscy na posiedzeniu obecni członkowie Zarządu. Po podpisaniu wspólnej gratulacji jednemu z najpilniejszych dyrygentów p. naucz. Maroszowi z okazji jego ślubu, zakończono obrady posiedzenia.

